

**WYSPIAŃSKI
NAS ULECZY?**

PREZYDENT DUDA ZAPRASZA NA „WESELE”



**ROMAN
PAWŁOWSKI**

GAZETA WYBORCZA

Kiedy trzy lata temu ówczesny prezydent Bronisław Komorowski zainicjował kolejną edycję Narodowego Czytania, apelowałem, by nie wybierać do tej akcji „Trylogii” Sienkiewicza, „klasyka szlacheckiego nieuctwa”, jak go nazywał Stanisław Brzozowski. Wartości, które propagował Sienkiewicz - bezkrytyczne uwielbienie przeszłości, utożsamienie katolicyzmu z nacjonalizmem, ksenofobia i zaściankowość, mitomania i megalomania - do dzisiaj zatrują polskie umysły.

Wybór „Wesela” na dzisiejsze Narodowe Czytanie jest o niebo lepszy. Stanisław Wyspiański w swoim dramacie poddaje bezlitosnej krytyce polską mitomanię. Dał wielowymiarowy portret podzielonego społeczeństwa, które pozbawione woli działania i zdolności współpracy staje się przedmiotem zamiast podmiotem historii. Niczym dobry psychoterapeuta przeprowadził analizę polskich snów, wyciągając z nich ukryte lęki, urazy i uprzedzenia.

Dziękuję więc prezydentowi Andrzejowi Dudzie za wybór Wyspiańskiego. Dobrze, że czytamy „Wesele”, bo znów jest aktualne.

Przykłady? Słynne ironiczne słowa Dziennikarza: „Niech na całym

świecie wojna,/ byle polska wieś zaciszna,/ byle polska wieś spokojna” - brzmią dzisiaj jak slogan rządu Beaty Szydło i jego polityki wobec uchodźców. Ministrowie Waszczykowski i Błaszczak mogliby je wrzucać codziennie na Twittera.

Ze smoleńskim kultem śmierci kojarzy się kwestia Stańczyka z II aktu: „A cóż tobie niepokoję/ tych, co w grobach leżą?/ Myślisz - że się trupy od-

**Słynne ironiczne
słowa Dziennikarza
- „Niech na całym
świecie wojna,
byle polska wieś
zaciszna,/ byle polska
wieś spokojna”
- ministrowie
Waszczykowski
i Błaszczak mogliby
wrzucać codziennie
na Twittera**

świeża/ strojem i nową odzieżą -/ a ty z trupami pod rękę/ będziesz szedł na Ucztę-mękę?”.

A słowa Dziennikarza z tej samej sceny: „Wina ojca idzie w syna;/ niegodnych synowie niegodni” - do żywego przypominają tezy prawicy o odpowiedzialności „resortowych dzieci” za komunizm.

W „Weselu” każdy bez mała aktor dzisiejszej sceny politycznej znajdzie swój pierwowzór. W postaci Czepca, który chełpi się pobiciem Żyda, przeglądają się dziarscy chłopcy z ONR. „Tego Żyda,/ było, jak go hukne w pysk -/ juzem myślał, że się stoczył,/ on się tylko krwiom zamrocył,/ a nie upod, bo był ścisk” - zamieńmy tylko Żyda na „ciapatego”.

Politykę kulturalną PiS oddaje z kolei rozmowa Żyda z Panem Młodym: „Pan się narodowo bałamuci,/ panu wolno - a to ładny krój -/ to już było./ - No, to jeszcze wróci”. Jest także coś o pracownikach narodowych mediów, którzy nie odróżniają informacji od propagandy. Dla nich mam cytaty z Poety: „Pieścimy się jeno snami,/ a to, co tu nas otacza,/ zdolność nasza przeinacza:/ w oczach naszych chłop urasta/ do potęgi króla Piasta!”.

Gdybyśmy częściej czytali „Wesele” niż „Trylogię”, gdybyśmy nie poprzestawali na powierzchownym, naiwnym rozumieniu patriotyzmu Wyspiańskiego spod znaku „chaty rozkochanej w polskość”, ale schodzili z nim w głąb, do źródeł polskich traum, może bylibyśmy dzisiaj innym społeczeństwem. I nie musieliśmy powtarzać za Dziennikarzem: „Niechby się raz wszystko spali,/ zetrze się, na proch się zsyple,/ jak kolumny, na gruz się rozwali,/ byśmy padli potruć/jadami w pogrzebowej stypie”.

Czytajmy Wyspiańskiego, on nas uleczy. ●